

Czy jestem dobrym człowiekiem i awokado z importu

„Tchnienie” - aut. Duncan Macmillan - reż. Patryk Warchoń - Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu

Weź głęboki wdech, bo nie jest to jedna z tych wizji, jaką widzimy powszechnie. Spływając na nas zewsząd, z filmu, literatury, piosenek, słyszanych w radiowych odbiornikach. Mających zakończyć się w idealny sposób historii. Z miłością, która w końcu zwycięża wszystkie przeciwności losu. opowieści, mających miejsce tylko w świecie nierealnym - nieistniejącym, będący wytworem wyobraźni i oczekiwań, które następnie wbijane są nam do głowy.

Z kolejnym oddechem zatopimy się w sztukę. Scenariuszu napisanym przez brytyjskiego dramaturga i reżysera Duncana Macmillana w przekładzie Anny Gujskiej. Poruszany jest tutaj temat miłości, ale takiej, która ma prawo istnieć realnie. Nieidealnej, burzliwej, pełnej wątpliwości. Zadającej pytania: czy jestem dobrym człowiekiem, jakiego życia pragnę dla siebie, czy chcę stworzyć nową osobę, na tym wyniszczanym przez nas świecie. To właśnie ostatnie z pytań, stało się głównym zapalnikiem wydarzającej się przed nami opowieści. A może nawet nie tyle przed nami, gdyż odnieść można wrażenie, że jesteśmy jej częścią. Obserwatorami, umieszczonymi w jednym pomieszczeniu z aktorami. Siedzącymi na krzesłach z IKEI, w ich własnym domu.

Rozgoryczenie głównej bohaterki otwiera spektakl. Pytanie jej partnera wybiło ją z rytmu zakupów, a może nawet dnia czy wolności, którą miała prędkiej w głowie. Kwestia posiadania dziecka, wydania nowego życia na świat, pędzącego w stronę katastrof klimatycznych, wydaje się poważną decyzją. Co powinniśmy zrobić, czy jest na to jednoznaczna odpowiedź? Segregujemy śmieci, nie kupujemy przecież awokado z importu, jesteśmy dobrymi ludźmi. Porozmawiajmy.

Jednak TY i JA i MY rozmijamy się trochę. Moje, twoje.. to znaczy nasze życie, pełne jest nieporozumień, rozmów, w których nawzajem siebie nie słuchamy. Każdy z nas patrzy w swoją stronę. Jesteśmy daleko, będąc blisko. - Wzruszyło mnie to mocno. Wzruszyło mnie zobaczenie w końcu czegoś prawdziwego.

W rolę bohaterów wcielają się Julia Sobiesiak-Borucka i Maciej Raniszewski. Ciekawe jest to, że żadnemu z nich nie zostało nadane imię, przez co łatwiej jest nam utożsamić się z bohaterami tej historii. Jedynymi zresztą, bo to na nich skupia się teraz świat. Skupiają się wszystkie światła, oczy patrzące w ich kierunku. A zagrali moim zdaniem niesamowicie. Sprawiali, że czuło się każdą z emocji, którą w danym momencie przybierała ich postać. Wpadając nierzadko między widzów, będąc na wyciągnięcie ich ręki.

Scenografia stworzona przez Annę Kolanecką, pozwoliła zapomnieć o tym, w jakim miejscu się znajdujemy. Miało się wówczas wrażenie, że przeniesieni zostaliśmy do nowocześnie umeblowanej przestrzeni mieszkalnej. Stylowe, proste, kolorowe, a jednak stonowane wnętrza, z pozostawionymi jeszcze cenami. Jasnoszare ściany, wielobarwny dywan, poduszki. Okno teatru, które stało się częścią domu, częścią sceny.

Kostiumy i choreografia to zasługa Grzegorza Łabudy. Stroje aktorów dopasowane były do czasów, w których żyjemy. Nie odbiegały one bardzo od wizerunku zwykłych ludzi, których można spotkać na ulicach. Były za to niemal idealnie dopasowane do siebie kolorystyką. Wskazujące na wiek bohaterów. Ukształtowane dokładnie tak, aby grały same w sobie, kładąc nacisk na zmianę pory

dnia czy też pojawiających się okoliczności. Choreografia w ciekawy sposób dopełniała klimat spektaklu. Taniec w klubie czy prędkość pokazująca przemijanie czasu.

Przemijanie pokazywały także animacje i wideo Ewy Borowskiej, wyświetlane na głównej ścianie pokoju. Pokazujące niepokój, lęk, katastrofy klimatyczne, w kontekście których rozchodzi się o zastanowieniu nad własnym dobrem. Co ciekawe ściana ta pełniła też funkcję pomieszczenia, do którego można było wejść. Przygotowane zostały też fragmenty nagrane poza teatrem, wyświetlane sceny życia bohaterów niczym skrawki wyrwane z filmu.

Muzyka Nikodema Dybińskiego nadawała nastroju, klimatu, czasem nostalgii. Dobrana została w ten sposób, że zamykała w dźwiękach to, co działo się na scenie i w głowie pary, której losy śledziliśmy.

Nie zapominajmy jednak o reżyserze Patryku Warhole, który ma na swoim artystycznym koncie ważne społecznie projekty, jak m. in. „Bezmatek” wystawiany w Komunie Warszawa i Teatrze Collegium Nobilium. Myślę więc, że „Tchnienie” wpisuje się znakomicie w jego kulturalny dorobek.

Z wydechem powstańmy, bo owacje na stojąco były, tak jak i zupełne zatracenie się w świat, który został nam przedstawiony. W którym sami żyjemy, jaki porusza nas do cna.

Sylwia Walkowska
Dziennik Teatralny Kujawy
15 lutego 2025